Rok VII. Nowy Sącz, dnia 11. września 1900. Nr. 26.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Kalendarz kościelny: 11. W. Jacka i Prota. 12. Ś. Gwidona w. 13. C. Tobiasza. 14. P. Podwyż. św. †. 15. S. Nikodema. 16. N. *G. 15. po Świąt.* 17. P. Lamberta b. 18. W. Tomasza z W. 19. Ś. Such. Januaryusza. 20. C. Eustachiusza.

Kilka myśli o jedności stronnictw.

Polityka chłopska polega na tem, żeby się chłop wyswobodził z pod panowania różnych stanów, z których każdy radby nad chłopem przewodzić.

Chłop się nie podda „starszej braci“, to rzecz jasna jak słońce.

Przychodzą demokraci, intelligencya miast, i powiadają: „chodźcie chłopy pod naszą komendę, nie słuchajcie księży“. Chłop się nie podda.

Chłop się nie podda pod komendę *żadnego stanu!*

„A kto czuje naszą słuszną sprawę, niech się z nami połączy“ — mówi nasz program. Nie odtrącamy żadnego stanu, ale żadnemu nie przyznajemy władzy nad nami. Ksiądz, niech będzie ksiądz, — intelligent, niech będzie intelligent, — szlachcic, niech będzie szlachcic, — wszyscy ludzie dobrej woli niech się łączą, — wszystkie stany niech będą, i niech jeden drugiego kontroluje.

To jest polityka chłopska: żeby żadnemu stanowi nie dać przewagi nad sobą, ani żadnemu człowiekowi, ani ks. Stojałowskiemu, bo to prowadzi do niewoli, albo do swawoli. A nasz program jest *samorząd* i droga do samorządu. Więc niech się wszystkie stany łączą, aby lud prowadzić do tego celu.

Demokraci (panowie z miast) zawarli sojusz z „ludowcami“. Dla porozumienia wybrali wspólną komisyę.

Centrum. Gazeta „Łączność“ podaje myśl, żeby wszystkie pokrewne stronnictwa, które się opierają na gruncie katolickim i narodowym zawarły z sobą przymierze, pod nazwą „centrum“, na wzór stronnictwa *centrum* w Niemczech. A więc: „Gazeta narodowa“, „Dziennik polski“, katolicko-narodowy „Ruch katolicki“, „Łączność“, „Głos narodu“, „Związek chłopski“, „Echo przemyskie“, i t. d.

Mogłoby przyjść do porozumienia, ale trzeba porozumienia.

Socyaliści. Rzuciliśmy myśl, że w walce ze stańczykami wolno zawrzeć sojusz nawet ze socyalistami. Ozwały się zarzuty przeciw temu. Oznajmiamy, że katolickie stronnictwo *centrum* w Niemczech także zawierało sojusze ze socyalistami w Bawaryi. To jest fakt. Trzeba wiedzieć czego się chce, a wtedy będzie się wiedziało, którędy droga. Sojusz do walki przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi nie znaczy wspólności zasad. Przeciw pruskim Krzyżakom, którzy byli zakonem chrześcijańskim, walczyli Polacy w spółkę z pogańskimi Tatarami.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Sokolniki.

Po przeczytaniu gazetki „Związku chłopskiego“ Nr. 22. z 1. sierpnia 1900, zwraca się autor ustępu o pożarach i prosi czytelników o zdanie co do jego artykułu.

Zanim do tego zdania przystąpię, przedstawię Szan. Czytelnikom ilość wypadków pożarów. W r. 1899. było pożarów w Galicyi 895, które zniszczyły 1681 domów mieszkalnych, 2169 budynków gospodarczych, 15 zakładów przemysłowych. — Przyczyną powstania tych pożarów było w 108 wypadkach podpalenie, w 131 wypadkach nieostrożność obchodzenia się z ogniem, w 37 wypadkach wadliwa budowa, w 30 wypadkach od pioruna, a reszta wypadków nie zbadano.

Następnie przytoczę przynajmniej w częściowem streszczeniu Patent cesarski z dnia 28. lipca 1786 r. z późniejszymi gubernialnymi rozporządzeniami o policyi ogniowej dla wsi, a mianowicie:

1) Dom przy domie aby stawiane nie były, 2) stodoły aby poza domami lub za wsią stawiać, 3) między domami sadzić drzewa obfite w liście, 4) kominy tylko z wypalanej cegły stawiane być mają, 5) do pieców nie powinny żadne części drzewa przytykać, 6) do budowy domów i murów używać prawnych majstrów, 7) Zwierzchności gminne mają udzielać pozwoleń do budowy lub przebudowy domów i doglądać, czy podług pozwolonego planu budowa się odbywa, 8) młócenie, rznięcie sieczki, międlenie lnu i t. p. roboty, nie powinny się odbywać w nocy, tembardziej przy źle zabezpieczonym świetle, 9) lnu i konopi w izbach suszyć nie wolno, tylko za wsiami, 10) strzelanie i puszczanie ogni sztucznych między domami zakazuje się, 11) nafta i inne wybuchowe przedmioty w większych ilościach, mają być za wsią przechowywane. 12) ognie na polach w pobliżu domów przez pastuchów, rozkładać nie wolno, 13) z gołym światłem w miejscach niebezpiecznych od ognia chodzić nie wolno, 14) popiołu i węgli nie wygaszonych dobrze, na podwórza w śmieci wysypywać nie wolno, 15) gdzie się znajduje słoma, siano i inne przedmioty łatwo zapalające, nie wolno fajki i papierosów palić, 15) przy smarzeniu smalcu, przepalaniu okowity i nalewaniu nafty przy świetle, trzeba być bardzo ostrożnym, 17) gospodarze domów mają swe dzieci i domowników przymuszać i pouczać, aby się zawsze ze światłem i ogniem ostrożnie obchodzili, 18) każdy gospodarz domu ma się w bezpieczną latarnię zaopatrzyć, 19) Przełożeni gmin powinni nad piecami i kominami szczególniejszy dozór mieć i często kontrolować, 20) starsi ludzie mają szczególniejszą uwagę zwracać na dzieci, aby się zapałkami lub ogniem nie bawiły, za co są rodzice odpowiedzialni, 21) Naczelnik gminy ma odbywać rewizye domów, w zimie 2 razy, w lecie raz, i ma wszystkie piece, kominy i ogniska dokładnie oglądać, czy są bezpieczne, a co wadliwe kazać zaraz usunąć i tego dopilnować, 22) aby nikt sam wszczętego ognia nie taił, tylko zaraz mieszkańcom dał znać, 23) stawy i zbiorniki na wodę, jak również narzędzia ogniowe, aby zawsze w porządku i pogotowiu utrzymywane były, 24) przy powstałym pożarze aby dać dobry przykład ludziom, ma być pierwszy Naczelnik gminy, cieśle, murarze, kowale i inni mieszkańcy powinni z narzędziami do gaszenia i ratowania mienia spieszyć, 25) koło kominów nie wolno żadnych łatwo zapalających przedmiotów składać, tembardziej słomy lub siana, 26) gminy powinny się zaopatrzyć w odpowiednie narzędzia do gaszenia ognia i także w dobrym stanie i w ewidencyi utrzymywać, 27) palenie papierosów w miejscach niebezpiecznych od ognia, a nawet na wsi między domami zakazane jest (taki zakaz sam wójt może zarządzić), 28) jeżdżenie lub chodzenie z pochodniami pomiędzy domy jest zakazane, 29) chleb z gorącego pieca, należy go przed wyniesieniem dobrze obetrzyć, aby ogień ze spodu nie pozostał, 30) wszystko jest nie wolno, co może łatwo pożar wzniecić.

Według tego ces. Patentu i innych rozporządzeń, jak i na podstawie ustawy gminnej, gdzie gmina ma czuwać nad bezpieczeństwem osób i ich mienia, przysługuje prawo Naczelnikowi gminy wszystko to zarządzić, czem można pożarowi zapobiedz, rychło go wykryć, szybko ugasić i zabezpieczyć od powtórnego wybuchu pożaru. — Wszelkie niewykonanie jego zarządzeń o policyi ogniowej przysługuje mu prawo z dwoma asesorami, ukarania winowajcy. — Zaś wszelkie inne działanie wskutek czego pożar łatwo powstać może lub i powstanie, i które to czyny w ustawie karnej wymienione są, należy do ukarania do c. k. Sądów powiatowych.

Szanownemu autorowi co do wzmiankowanych ustępów zupełną słuszność przyznaję z tym wyjątkiem, że palenie papierosów w miejscach niebepiecznych od ognia, jest bez względu na wiek osoby wzbronione. — Zaś co do palenia papierosów przez dzieci i niedorosłych, w jakimkolwiek to miejscu, jest to rzeczą rodziców, opiekunów i gospodarzy domów, zakazać, a nieposłuszne dzieci, niedorostki, domową karą ukarać, gdyż dzieci do 11. lat c. k. Sąd nie będzie karał.

Nowa ustawa ogniowa jest w projekcie, tylko wydanie jej trzeba przyspieszyć.

Szanowni Czytelnicy! i cóż nam pomoże, jak słyszycie o tylu wypadkach pożarów, to przez nieostrożne obchodzenie się ze światłem i ogniem, to przez wadliwą budowę domów i pieców, bo od piorunów to nie nasza rzecz, a od podpalaczów ciężko się ustrzedz, lecz i chociażbyśmy najlepszą i najostrzejszą ustawę o policyi ogniowej mieli, to nas wcale od pożarów nie uchroni, dopóty, dopóki nakazy i zakazy tej ustawy nie będą mieszkańcom wsi

należycie ogłoszone, przestrzegane i wykonane. — Naprzykład: ktoś sobie sprawił wóz nowy i dobry i wywiózł go na drogę, a niezaprzągłszy koni i niedawszy furmana do tego, czy ten sam wóz, chociaż jest zupełnie dobry — pojedzie? O nie, będzie stał w miejscu bez użytku dla właściciela. — Tak też i z tem Patentem ces. o policyi ogniowej, dopóki go należycie przestrzegać nie będą, żadnego pożądanego skutku nam nie przyniesie. Naczelnicy gmin niektórzy wcale o tym Patencie nie wiedzą, że istnieje, i jakże oni mogą czuwać nad tymi zarządzeniami, chociażby niektórzy chcieli. Mieszkańcy gminy niektórzy wcale o tem niewiedzą, a chociażby i wiedzieli, nie chcą tych zarządzeń wykonywać; Czynniki bezpieczeństwa publicznego, widząc, że niektórzy wójcia i mieszkańcy gmin nic w tym względzie nie robią, to i oni też mniej w to wglądają. — Zamiast spędzać wolne chwile w karczmach i na próżnych mowach, byłoby pożądanym także przepisy o policyi ogniowej przeczytać, wójcia żeby bezstronnie i chętnie tego doglądali, winnych czyli nieposłusznych do kary pociągali, to napewno zmniejszyłyby się klęski pożarów. Wójcia tu aż zanadto mają prawa wobec tego Patentu i ustawy gminnej do zarządzenia, przestrzegania i karania, żeby tylko chętni byli i rozumieli temu, lecz niestety, cóż nam z tych ustaw, jak ich nie ma kto w gminie ogłosić, przestrzegać i wykonać; W wielu gminach, takich ustaw, które dla mieszkańców są bardzo ważne, nie wiedzą o nich, że istnieją, gdyż im ich nikt nie ogłosił.

Każda taka ustawa lub rozporządzenie powinno być do wiadomości mieszkańców podane. Za takie dzienniki gminy pieniądze płacą, a te takie ważne dzienniki, zamiast je ogłosić i przechować, poniewierają się u niektórych wójtów po strychach i szparach ścian, a w ostatku do ognia wrzucone, gdyż nad temi dziennikami żadna kontrola nie istnieje; a pieniądze za nie wydane, tak jakby w błoto rzucił.

Oświaty, chętnej pracy dla dobra publicznego, i zdolnych ludzi, tego nam w gminach potrzeba, a na ten czas będziemy mieć bezpieczeństwo osób, mienia i porządki, co daj Boże, aby to nastąpiło, — tego Wam z szczerego serca życzę.

Jan Stachura.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń. Parlament rozwiązany — wybory rozpisane.

Włochy. Nowy król złożył przysięgę na konstytucyę, a tymczasem policya włoska pracuje nad wyśledzeniem gniazd anarchistów.

Gazety wysilają się, aby zgadnąć, jaki będzie stosunek nowego króla do Papieża. Papież (jak wiadomo) był władcą świeckim nad państwem, które obejmowało Rzym i okolicę. Nazywało się to „państwo kościelne". Kiedy naród włoski poprzednio rozbity na niezliczoną ilość księstw i krajików, postanowił się połączyć w jedno, przyszła kolej także i na państwo kościelne. Wtedy wojska włoskie wkroczyły do Rzymu i Rzym z okolicą został przyłączony do zjednoczonych Włoch. Papież, jako władca świecki, protestował przeciw temu zaborowi, i odtąd istnieją stosunki nieprzyjazne między dworem papieskim, a dworem królewskim. Jest to stosunek przykry, i z obu stron jest pragnienie jakiegoś pojednania, lecz po obu stronach są znowu tacy, co nie chcą słyszeć o żadnym pojednaniu. Ze strony nieprzejednanych zwolenników władzy świeckiej Papieża podnoszone są nawet przeciw władzom kościelnym skargi z powodu honorów kościelnych, okazanych zmarłemu królowi Humbertowi, zaznaczając, że były one naruszeniem praw kanonicznych, gdyż król Humbert miał być jako zaborca dobra kościelnego wyklęty z Kościoła.

Tymczasem drudzy umiarkowani, powiadają przeciwnie: Król Humbert, jako król konstytucyjny nie jest odpowiedzialny, gdyż w państwie konstytucyjnym stanowi o sobie „naród", a król jest wykonawcą prawa, czyli woli narodu. Naród chce być zjednoczonym, na to król nie poradzi. Co innego stosunek osobisty. „O osobistym stosunku zamordowanego króla do Kośbioła i do Watykanu — czytamy w *Germanii* — obiegają zwłaszcza teraz najbardziej sprzeczne i najmylniejsze poglądy.

„I tak z wielu stron, szczególniej za granicą starano się przedstawić króla, także w jego osobistym stosunku do religii, jako władcę antykościelnego i antykatolickiego. — Słyszy się nawet często zdanie, że król Humbert był w ogóle ekskomunikowany. We wszystkiem tem nie ma ani słowa prawdy. Zmarły król był osobiście zawsze wierzącym i wiernym katolikiem; nie opuszczał nigdy Mszy św. w niedziele i święta; częstokroć w ciągu roku przystępował do Komunii św., a także w ostatnich miesiącach uzyskał od swojego spowiednika jubileuszowe odpusty.

„W zakresie polityki włoskiej musiał nieodpowiedzialny konstytucyjny król zjednoczonych Włoch w osobie Papieża widzieć zarazem głowę tej partyi, która większości parlamentarnej wydawała się najbadziej niedogodną i groźną, a mianowicie t. zw. partyi klerykalnej, mającej właśnie w Rzymie nieraz bardzo mało coś wspólnego z Kościołem i z religią. Po za tem, a zatem w dziedzinie czysto religijnej, żywił król Humbert wielką cześć dla osoby Ojca św., co także Papież w zakresie czysto ludzkim nie pozostawiał bez odpowiedzi w obec całej królewskiej rodziny.

„Oceniając te uczucia, jakie ożywiały zamordowanego króla, dalej ze względu na głęboką boleść i żałobę

królowej, znanej z pobożności i praktycznej miłości bliźniego, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o śmierci, odprawił Leon XIII. Mszę św. za spokój duszy zmarłego monarchy, i modlił się na tę intencyę długo i gorąco w swojej kaplicy prywatnej. Chciał też Ojciec św. wysłać natychmiast telegram kondolencyjny do królowej, jako wielkoduszny a pełen dobroci książę pokoju. Powody dyplomatycznej natury, przedstawione przez kardynała Rampolę, postanowienie to zmodyfikowały o tyle, że współczucie wyraził w imieniu Ojca św. ustnie arcybiskup medyolański podczas swojej wizyty w Monzy".

W obec tego nie może ulegać wątpliwości, że między władcą zjednoczonych Włoch a Papieżem przyjdzie do pojednania, ale nikt nie może odgadnąć czasu, kiedy to się załatwi i na jakich warunkach. Katolicy włoscy, którzy są zarazem dobrymi synami swojej ojczyzny włoskiej, którzy pragną, aby Włochy były silne i zjednoczone, pragną tego porozumienia, ale z drugiej strony żądają, aby Papież jako najwyższa głowa powszechnego Kościoła nie był zależny od żadnej włoskiej, ani innej władzy świeckiej, bo w interesie Kościoła, to jest rzeczywiście konieczne.

Ziemie polskie. Gubernatorzy w Królestwie Polskiem rozesłali do zarządów wszystkich towarzystw akcyjnych na prowincyi, rozporządzenie w sprawie wprowadzenia do korespondencyi wewnętrznej języka rosyjskiego. Nowy przepis ma być zastosowany w praktyce w ciągu dwóch miesięcy od chwili otrzymania zawiadomienia. Jest to nowy krok na drodze do „obrusienia" polskiego kraju.

W Prusach robią krzyk gazety niemieckie, że na włościach rentowych osiadają także włościanie polscy. Według sprawozdania urzędowego generalnej komisyi rentowej osiedlono dotychczas za jej pośrednictwem 8000 osadników rentowych, w tej liczbie zaś 5400 Niemców a 2600 Polaków. Komisya generalna — wołają więc te gazety — paraliżuje zupełnie działalność komisyi kolonizacyjnej; podczas bowiem, gdy ta zdołała osiedlić dotychczas 3600 Niemców, osiedliło się w dzielnicach polskich równocześnie i to przy pomocy drugiej komisyi rządowej przeszło 2600 Polaków. Tak dalej być nie może — wołają one. Także komisya rentowa osiedlać winna jedynie i wyłącznie Niemców!

Wieś rycerską Zembowo kupił hr. Ignacy Mielżyński od Niemca Bergera. Zembowo posiada około 6000 morgów ziemi. Wieś ta była od przeszło 40 lat w ręku niemieckim. Za to kilka innych majątków przeszło w ręce niemieckie.

Z powodu zaprowadzenia języka niemieckiego przy nauce religii dla dzieci polskich, wysłały matki polskie petycyę do cesarzowej pruskiej. (Gdzie to pomoże!) Matki polskie wiedząc dobrze, jak wzorową matką jest cesarzowa, jak troszczy się o wychowanie swych dzieci, jak osobiście niem kieruje, jak zwłaszcza na pierwszem miejscu stawia wychowanie religijne i sama słowem i przykładem wpaja w serca dzieci nauki i zasady swego wyznania, mają otuchę, iż u jej serca macierzyńskiego znajdą pomoc w swojem obecnem utrapieniu. Ks. arcybiskup Stablewski zapytał ministra oświaty: z jakich powodów i czemu bez odwoływania się do opinii władz kościelnych nastąpiło wydanie znanego rozporządzenia w Poznańskiem co do udzielania nauki religii katolickiej w języku niemieckim. Z tego samego powodu odbędzie się wielki wiec w Poznaniu.

Po stronie Polaków staje także niemieckie stronnictwo katolickie zwane „Centrum" i wytacza ministrowi otwartą wojnę, albowiem gdyby (powiada) minister miał prawo wydawać w sprawie nauki religii rozporządzenia, jakie mu się podoba, to nie można przewidzieć, do czego by to doszło. Biskupi muszą energicznie przeciw temu wystąpić.

O ludzie chińskim tak pisze pewien były minister francuski: Jakiż interes mają mocarstwa europejskie w Chinach? Chińczyk nie potrzebuje nas, a my nie mamy tam nic do zbycia, prócz „opium" którego mu dostarcza Anglia. Chińczyk jest nadzwyczaj skromny. Domy buduje drewniane, a do budowy nie posługuje się on ani gwoździami, ani śrubami, lecz kołkami drewnianymi. Szkła nie potrzebują, bo z wyjątkiem pałacu cesarskiego i kilku innych pałaców, Chińczyk trzyma się jeszcze papieru, napuszczanego olejem i zasłon słomianych. Nie ma on na swym stole szkła, lecz jedynie porcelanę i glinę. Kobieta chińska używa wprawdzie pachnideł, nie zna jednak ani zwierciadła, ani gorsetu. Chińczyk nie używa ani wełny, ani sukna, lecz ubiera się wyłącznie w bawełnę, której ma podostatkiem u siebie. Chodzi boso albo w pantoflach słomianych i drewnianych; nie zna obówia ze skóry. We wnętrzu Chin bydło rogate należy do osobliwości. Niema tam dróg, lecz jedynie ścieżki. Jedynem zwierzęciem jucznem jest sam Chińczyk. Chińczyk nie używa mydła. Za światło służy mu knot, napuszczony olejem, lub świeca z wosku lub łoju. Nie ma on ani kominka, ani pieca i nie ogrzewa swego mieszkania przy największych nawet mrozach. Nie używa on chleba, mięsa, mleka i masła, lecz karmi się ryżem gotowanym z dodatkiem ryby, tłuszczu i drobiu, oraz warzywami i owocami. Pije wodę, a niekiedy herbatę, której nigdy nie słodzi cukrem. Nie zna on ani wina, ani piwa, ani wódki. Największy jego zbytek stanowią słodycze i łakocie. Papieru zużywa on dość wiele, lecz wyrabia go sam.

Jest to więc ludność, nie potrzebująca ani żelaza, ani szkła, ani wełny, ani skóry, ani bydła, ani zboża, ani mleka, ani wina, ani alkoholu. Cóż więc znaczy ten rynek zbytu z 400 milionami ludzi, o którym bezustannie jest

mowa? Na cóż zda się, że w Azyi istnieje kraj o 11 i pół miliona kilometrów kwadratowych, większy, niż cała Europa, i ludność 350 do 400 milionów głów, jeżeli ludność ta nie czuje potrzeby nabywania czegośkolwiek? W miastach Chińczyk wydaje 5 franków (koron) miesięcznie; po wsiach robotnik pospolu ze swą rodziną utrzymuje się z 25. centimów (halerzy) dziennie. Uprawia on swoje pole ryżu i wyzyskuje nawet najdrobniejszy nawet kawałek ziemi. Mimo to Chiny zwożą ryż, lecz nigdy go nie wywożą. Rząd zakazuje wywozu ryżu nietylko za granicę, ale i z jednej prowincyi do drugiej. Chiny wywożą za 200 milionów jedwabiu i za 110 milionów herbaty. Handel jednak tymi towarami zmiejsza się stale, a mianowicie herbata indyjska i japońska zaczyna zdobywać sobie rynki. Nie możemy jednak naszych towarów oddawać Chińczykom za darmo. Towary należy wymieniać za towary; nie widzę zaś niczego, coby nam Chiny dać mogły w zamian za znaczniejszy dowóz. Mocarstwa, rozwijające w Chinach akcyę, liczą na to, że po obaleniu rewolucyi zdołają utorować w Chinach drogę postępowi europejskiemu, który otworzy zupełnie nowe rynki zbytu dla towarów europejskich, a w każdym zaś razie, że reforma armii i budowanie kolei w Chinach stworzą pole zbytu dla wyrobu fabryk europejskich. Pytanie, czy się im to uda. Anglia, jak wiadomo, zarabia w Chinach ogromne sumy na dowozie opium indyjskiego, którem lud chiński rad się upija, żując ten odurzający wyrób makowy. Ale rząd chiński dąży do zatamowania przywozu tej trucizny, szkodliwej dla zdrowia ludu, tak jak u nas dążą do zatamowania pijaństwa wódczanego.

Prócz tej jednej namiętności, lud chiński jest wzorem narodu, który wystarcza sam dla siebie.

Człowiek „biały“ chce człowieka „żółtego“ nauczyć „używania“ i to nazywa „cywilizacyą“, a właściwie jest tylko samolubnym interesem i wyzyskiem. Lud chiński zaś broni się przed taką cywilizacyą. I to jest przyczyną obecnej wojny.

Rosya potrzebuje drogi do morza, a ta droga prowadzi przaz Mandżuryę, północną prowincyę Chin, i to jest interes rosyjski, dla którego wysyła swoje wojska, zresztą Rosyi wcale nie zależy na tem, aby zdobywać Chiny, i dlatego skłania się do zawarcia pokoju, i pokój będzie zawarty, nim generał chiński dopłynie do Chin, i nim obejmie dowództwo nad wspólnemi wojskami. Prusy przyjadą na ucztę „po obiedzie“.

Trzeba wyobrazić sobie ogromną, niedającą się ogarnąć wzrokiem, nie przerwaną żadnem wzgórzem równinę. I oto na tej równinie, zasianej mnóstwem osad, wsi i miasteczek, pociętej gęstą siecią potoków, rzek i kanałów, wystrzelają nagle w powietrze wysokie na 13 do 15 metrów mury o nieprawdopodobnej grubości, tworząc regularny czworobok, wydłużony w kierunku z południa ku północy. Mury najeżone są ciężkiemi kwadratowemi basztami, a tu i owdzie przedziurawione bramą, wpuszczoną w głąb czworoboku, osłoniętą potężnemi bastionami. A bram takich jest po dwie w każdem ramieniu czworoboku, z wyjątkiem południowego, w którem jest ich trzy. To — Pekin, stolica Chin.

Całe wnętrze czworoboku rozpada się na dwie nierówne części, oddzielone od siebie prostą linią niższych murów, mniejszą południową, zwaną miastem chińskiem i większą zwaną mandżurskiem miastem. To ostatnie zamyka w swojem wnętrzu otoczone murami miasto cesarskie, w którem dopiero mieści się t. zw. Miasto święte — rezydencya cesarza. Na boku między pierwszą wewnętrzną linią fortecznych murów, a południowym klinem, którym miasto cesarskie wbija się w mandżurskie, przy południowo-wschodniej bramie, zwanej Batu, tuli się malutka dzielniczka europejska z ulicą ambasadorów, budynkami misyjnymi, katedrą północną i szpitalami amerykańskimi. Tutaj to przez dwa miesiące toczyły się bezustanne walki na śmierć i życie.

O odsieczy poselstw i zajęciu Pekinu przez wojska sprzymierzone, nadchodzą ciągle jeszcze nowe szczegóły. Jeden z posłów opowiada: Kolumna wojsk sprzymierzonych w sam czas przybyła do Pekinu. Byliśmy już bowiem prawię wyczerpani po całonocnej najgwałtowniejszej podczas oblężenia walce na karabiny. Czungliamen kilkakrotnie w sposób zdradziecki usiłował uspić naszą czujność. Doniósł nam między innymi, że wojska chińskie otrzymały nakaz zaprzestania ognia, mimoto Chińczycy napadli podstępnie poselstwo angielskie, francuskie, amerykańskie i rosyjskie równocześnie ze wszystkich stron. Ogłuszająca wrzawa trwała przez całą noc. Nad ranem usłyszeliśmy głuchy grzmot dział, co nam dodało nowej odwagi do wytrwania w oporze. Ostrzeliwanie poselstw ze strony Chińczyków trwało aż do chwili, kiedy kolumna wojsk sprzymierzonych wkroczyła do miasta. Chińczycy przyznają, że podczas oblężenia stracili 3000 ludzi. Przez 2 miesiące trzymaliśmy się w poselstwach pod ciągłym gradem kul. Pożywienie nasze składało się tylko z ryżu i funta mięsa dziennie. Za przybyciem wojsk sprzymierzonych Amerykanie zaatakowali jedną bramę i zwrócili na nią całą uwagę wojsk chińskich. Brama Schaho stała się przez to wolną i Anglicy mogli bez oporu, nie tracąc ani jednego żołnierza, wkroczyć do miasta.

Powstańcy usunęli się od Pekinu, a część wojsk sprzymierzonych poszła za nimi. Chińczycy ponieśli koło Tehshu wielką klęskę. W bitwie zginął jeden z książąt Tuanów, oraz padło 1500 Chinczyków. Resztę z oddziału chińskiego Japończycy wyparli z prowincyi Tszi-li. Wymarsz wojsk sprzymierzonych na południe już się rozpoczął, część ich jednak pozostała dla ochrony Chińczyków chrześcijan.

Pomiędzy mocarstwami niema porozumienia co do dalszego postępowania. Rząd rosyjski przedłożył rządowi

Stanów Zjednoczonych propozycyę, w której powiada, że teraz, po uwolnieniu poselstw, powinnyby mocarstwa cofnąć swoje wojska z Chin a wejść w swoje prawa rząd rzeczywisty. Stany Zjednoczone miały się na to zgodzić i ze swojej strony zaproponowały, żeby komendanci wojsk europejskich w Pekinie zebrali się na naradę, celem porozumienia się co do cofnięcia swych oddziałów z Pekinu. Francya także się na to zgodziła. Japonia działa jednak na swoją rękę na półwyspie Korei. Zajęli port Amoy pod pozorem, że tłum chiński spalił tam świątynię japońską. Rosya patrzy na to niechętnym okiem, ale działa tak samo na swoją rękę w północnej Mandżuryi.

Siła wojsk rozmaitych mocarstw w Chinach jest następująca: Anglia ma w Chinach 5942 żołnierzy, 189 oficerów; Ameryka 4470 żołnierzy, 155 oficerów; Francya 2903 żołnierzy, 115 oficerów: Włochy 277 żołnierzy, 13 oficerów; Japonia 19.508 żołnierzy, 573 oficerów; Rosya 11.500 żołnierzy, 275 oficerów. Niema w tem zestawieniu Austryi i Niemiec. Cyfry powyższe sięgają dnia 18. sierpnia. Od tego czasu siły te stopniowo się wzmacniają.

Rząd rosyjski zamówił w Ameryce dostawę 6 milionów funtów konserw mięsnych (pekelfleiszu), dla wojsk rosyjskich, operujących w Chinach. Rząd amerykański został zawiadomiony, że Rosya ma na myśli zabranie Mandżuryi.

Dzienniki berlińskie zwracają uwagę na nadzwyczajne uzbrojenia rosyjskie. Od czerwca rzucono ku granicy chińskiej 28.000 wojska rosyjskiego i większą część tego wojska wysłano ku wybrzeżom chińskim. Od czasu sprawy Błagowieszczeńskiej Rosya przygotowuje się na wielką skalę do walki z Chinami. Rosya domaga się, ażeby sprawę mandżurską traktowano niezależnie od punktacyi ugodowej mocarstw z Chinami.

W dniu 2. września wyruszyło z Kijowa do portu Arthura 18.000 piechoty i 3000 artylerzystów z 24 działami. W Nowo-Rosyjsku przyłączy się do nich 200 kozaków. Armia ta składa się z ochotników i żołnierzy załogi kijowskiej, którzy w jesieni przejść mają do rezerwy. Każdy obowiązać się musi do trzyletniej służby. Napływ ochotników jest tak silny, że trzeba losem między nimi wybierać. Ekspedycya ta przeznaczona jest do ochrony linii kolejowej, wiodącej z Charbin do portu Arthura.

Japonia ma zamiar zabrać półwysep Koreę, który sąsiadaje z krajem japońskim. (Japończycy mieszkają na wyspach).

Wojna w Chinach ma tedy nie dające się przewidzieć skutki. Bo i Anglia nie będzie spokojnie na to patrzeć i Niemcy mają swoje zachcianki.

Wojna w Afryce jeszcze nie skończona. Boerowie się jeszcze trzymają w górach, ale Anglicy postępują za nimi krok za krokiem i generał angielski ogłosił przyłączenie Transvaalu (kraju Boerów) do posiadłości angielskich, może jeszcze trochę przedwcześnie, ale Anglia nie ustąpi, choćby ją to jeszcze drugie tyle kosztowało.

Włochy. Bresci, morderca króla, został skazany na dożywotnie więzienie. Bresci przyjął ten wyrok obojętnie, zawiadamiając sąd, że go anarchiści pomszczą.

Wiedeń. Chodzą tu różne pogłoski, raz mówią o rozwiązaniu parlamentu, to znów o ustąpieniu dzisiejszego ministerstwa. Do nowego rządu mieliby przystąpić antysemici wiedeńscy (stronnictwo Luegera). Rząd odbywa ciągłe narady, Czesi nie chcą odstąpić od obstrukcyi. Są także pogłoski, że rząd nie ustąpi, ale że rozwiąże parlament, i będzie rządził długi czas bez parlamentu.

W Prusach krzywda, jaką doznali Polacy przez zakaz uczenia dzieci polskich nauki religii w języku polskim, obudziło się sumienie katolickie i stronnictwo katolickie, (zwane „centrum“), zapowiada z tego powodu wojnę rządowi pruskiemu. Dzienniki katolickie zapowiadają, że Kościół naukę religii przeniesie do kościoła, gdzie nie ma nic do rozkazu policya pruska, i tam będą uczyły się dzieci po polsku; gazety niemieckie zaś odpowiadają, że w takim razie rząd nie zawaha się przed dozorowaniem tej nauki przez osobnych komisarzy świeckich.

Gazeta jedna francuska tak pisze o rozporządzeniu pruskiem, zabraniającem nauki religii w języku polskim: „To rozporządzenie ma jedną dobrą stronę: rozbudza sumienie narodowe, sumienie katolickie aż do najniższych warstw ludu. Wieśniak, który zaledwie myślał o tem, że jest Polakiem, dopóki nie dotknięto jego wiary, ni języka, dzisiaj ocenia podwójnie skarby, które mu chcą odebrać. Jego siła odporna wzrasta ogromnie i nikt nie zdoła zgermanizować ludu, obwarowanego przywiązaniem do religii ojców i do wszystkiego, co mu oni zostawili w spuściźnie...“

Niejaki Szczepan Stańka górnik z Werne (w Westfalii) nadał swej nowonarodzonej córce Bronisława, którego to imienia jednak urzędnik stanu cywilnego do księgi zapisać nie chciał dla tego, że to imię polskie i koniecznie domagał się, aby dziecku dał imię niemieckie. Ponieważ p. Stańka pod żadnym warunkiem niemieckiego imienia dziecku swemu dać nie chciał, skazał go urzędnik na 15 marek grzywny, których jednak Stańka nie zapłacił, lecz wniósł o rozstrzygnięcie sądowe.

Termin w tej sprawie odbył się dnia 23. sierpnia przed sądem ławniczym w Bochum. Jako świadkowie stawali urzędnik stanu cywilnego i jego pisarz. Po stwierdzeniu stanu rzeczy, przystąpiono do rozpraw, które jednak długo nie trwały, gdyż tak sędziowie, jak i zastępca prokuratora widocznie przekonani byli o niewinności Stańki. W toku rozpraw powiedział sędzia, że rodzicom przysługuje prawo nadania dzieciom swoim imienia, jakie im się podoba, byleby to imię było przyzwoite i nie rażące. Zastępca prokuratora był tego samego zdania i wniósł o uwolnienie p. Stańki od kary. Sędziowie po krótkiej naradzie wydali wyrok uwalniający p. Szczepana Stańkę od winy i kary. Koszta ponosi kasa państwowa.

Gazety pruskie (luterskie) powiadają, że przecie dzieci polskie mogą sobie przyswoić w języku niemieckim dostateczną znajomość prawd wiary.

Na to im odpowiadają niemieckie gazety katolickie: A dlaczego to Niemcy wszędzie za granicą starają się dla swoich o duszpasterstwo w języku niemieckim? Dlaczego to w Ameryce północnej takie ogromne czynili i czynią wysiłki o szkoły niemieckie, dlaczego w Paryżu wytężyli wszystkie wpływy, by pozyskać dostateczną liczbę OO. Jezuitów niemieckich, którzyby po niemiecku słuchali ich spowiedzi, po niemiecku im głosili słowo Boże? A przecież w Paryżu Niemcy to ludzie inteligentni, oświeceni, rozumiejący doskonale język francuski! Dlaczego mimo tego nie wystarczają im kazania francuskie, dlaczego pragną niemieckich? Z tej prostej przyczyny, iż wiedzą i są przekonani o tem, iż prawdy religijne tylko wtenczas mogą trafiać do serca i przyciągają ludzi, gdy są wykładane i głoszone w języku ojczystym. Dosyć kościołów katolickich posiada Paryż, a jednak skarżyli się Niemcy-katolicy, że wielu współwyznawców marniało religijnie, podobnie jak w Ameryce, bo nie słyszeli wykładu religii we własnym języku.

Otóż tego i Polacy mogą się obawiać dla swoich współwyznawców, a obawiać tem bardziej, że u nich nie chodzi o ludzi możniejszych, starszym wiekiem, wykształconych — ale o dzieci, mające pobierać naukę pierwszych podstawowych prawd chrześcijańskich. I ta nauka, która powinna głęboko zapuścić korzenie w sercach młodocianych, tak, iżby im stała się murem ochronnym na całe życie przeciwko wszelkim ideom przewrotu i anarchii, otóż ta nauka ma być im teraz na mocy rozporządzenia ministeryalnego podawaną w języku obcym! Cała ta nauka będzie tynkiem zewnętrznym, sztucznym, który opadnie, skoro wyjdą ze szkoły. A gdy potem pójdą w świat na zachód, gdy tam na obczyźnie przystąpi do nich kusiciel, to łatwo odstąpią od tej wiary, której podstawnie nabyli w serdecznej własnej mowie i myśli. „Wiara ta będzie im tak obcą, jak obcym był im język, w którem jej uczono". I prawda. Ale Prusakom, lutrom, w to właśnie graj!

ROZMAITOŚCI.

JE. Pan Namiestnik hr. Piniński objechał przed manewrami cesarskiemi całą okolicę, którędy będą się odbywały manewry, od Sanoka aż w Nowotarskie. Wszędzie przyjmowany był przez ludność bardzo przychylnie i z wielką czcią. W Sączu oprócz Wójtów wyszli na przywitanie obaj posłowie Potoczkowie. W Krynicy witał Go p. Znamirowski, w Zakopanem Naczelnik gminy p. Sieczka.

Rada szkolna krajowa rozesłała do wszystkich szkół średnich okólnik z interpelacyą posła Stanisława Potoczka, z wezwaniem, aby grona nauczycielskie wyjaśniły zarzuty tam uczynione o prześladowaniu uczniów chłopskich. Nie ulega wątpliwości, że nie przyznają się do winy, ale i to pewne, że skutek będzie na przyszłość, że pp. profesorowie zechcą się liczyć z **„chamami". A gdyby to nie pomogło, wzywamy nadal wszystkich, aby nam donosili przezwiska i prześladowania** „chamskich" synów. Na razie nie chcieliśmy podawać nazwisk, ale gdyby ten okólnik Rady szkolnej nie zmienił rzeczy na lepsze, będziemy wymieniać pysznych „panów" po imieniu i nazwisku.

Pożary i pioruny.

We wsi Żukowie uderzył po południu piorun w kopę siana, stojącą w polu, pod którą schronili się przed ulewą pasący w polu bydło 21-letni parobek Michał Sobotiak i 16-letnia dziewczyna Agata. Piorun zabił parobczaka i poraził silnie dziewczynę, której życiu grozi poważne niebezpieczeństwo. Ofiarą piorunu padła nadto krowa.

Marya Botiuk z Hołoskowa, 36 letnia kobieta, znajdując się w chacie podczas burzy w dniu 11. sierpnia, została zabitą przez piorun. Chata, w której się znajdowała, zgorzała do szczętu.

W dniu 18. sierpnia spaliło się we wsi Uszwi pod Sassowem 30 gospodarstw. Jedno dziecko, pozostawione w chacie, spaliło się na węgiel. Zginęło też mnóstwo koni i bydła.

W Pabjanicach pod Łodzią spaliło się w pożarze, który onegdaj wybuchł w jednym z tamtejszych domów, pięć osób dorosłych. Nieszczęśliwych ogień zastał pogrążonych w głębokim śnie.

W gminie Potok, tutejszego powiatu, zabił piorun wyrobnika dziennego Andrucha Józefów z Byszek, powracającego z roboty z pola. Piorun zabił także parę koni, którymi jechał włościanin tamtejszy Wasyl Wysus.

W Jaworowie na przedmieściu Nakoneczne, w pobliżu cerkwi i szkoły powstał we wtorek, dnia 14. b. m. groźny pożar, który pochłonął dwa gospodarstwa Iwana Duchnycza i Stefana Smuka. W chacie pierwszego zgorzało dwoje dzieci: jedno 2-letnie a drugie 5-miesięczne; w oborze zaś drugiego spaliły się dwie sztuki nierogacizny i jałówka.

W Kamionce-Krzywe zabił piorun Ewę Buczma, żonę Iwana w chwili, kiedy w towarzystwie męża wracała z pola do domu. Mąż tejże nie poniósł żadnego szwanku.

W Łapanowie, powiatu bocheńskiego, zgorzał wskutek uderzenia piorunu dom Jana Dragana, wraz z przytykającą do domu stodołą. Szkoda, zrządzona pożarem, nie była ubezpieczona i wynosi około 500 koron.

Brak dozoru. Z braku należytego dozoru ze strony matki utopiła się w rowie obok domu się znajdującego w dniu 3. b. m. Rozalia Kaifasz, 2-letnia córka Ludwika i Anny Kaifaszów z Bachowic, pow. wadowickiego.

W kałuży utopił się w Wieprzu, pow. wadowickiego, $1^1/_2$ roku liczący Jan Wróbel. Powodem wypadku był brak należytego dozoru ze strony rodziców.

Statystyka narodów. Według najnowszych tablic statystycznych Otona Hübnera, Europa liczy 383 miliony mieszkańców, z których należy do szczepu słowiańskiego 123,659.000, do szczepu germańskiego 122,658.000, do szczepu romańskiego 106,411.400, a do innych szczepów 29,971.000. Polaków oblicza Hübner na 13,516.000, a mianowicie w Rosyi 7,100.000, w Austryi 3,600.000, w Niemczech 2,816.000.

Zbrodnia chojnicka. Ze studni znajdującej się na ogrodzonem miejscu pod synagogą, po wypompowaniu wody, miano wydobyć części zwłok zamordowanego Wintera.

Defraudacya na poczcie w Mielcu, popełniona przez pocztmistrza Guttetera, wynosi według tutejszych dzienników, 32.000 koron; pogłoski przeto, jakoby wynosiła 80.000 złr., są nieprawdziwe. Gutteter przed ucieczką bawił kilka dni w Krakowie.

Zatrucie grzybami. W Jurkowie koło Czchowa zmarło dnia 12. sierpnia czworo ludzi po spożyciu trujących grzybów, a mianowicie: włościanin Józef Błaszczak wraz z trojgiem dzieci.

Zbiory w Austryi. Sprawozdanie Ministerstwa rolnictwa o stanie zbiorów opiewa: W połowie sierpnia w ogóle zbiory prawie bez wyjątku pomyślnie zostały zwiezione do stodół — żyto nie jest zadowalniające — w Czechach, na Morawii i w Galicyi wydało tylko jedną trzecią część zbioru zeszłorocznego. Pszenica po większej części dała dobre rezultaty co do jakości, a zadowalniające co do ilości. Tylko w prowincyach wschodnich żniwa wydały rezultaty niezadowalniające. Zbiór jęczmienia w przeważnej części krajów wskutek deszczów opóźnił się; w Galicyi i Bukowinie spodziewane są niepomyślne.

Fałszywe banknoty 10-reńskowe pojawiły się w Drohobyczu i okolicy.

Głód i cholera w Indyach. W Indyach grozi nowa klęska głodowa; nadto w całych Indyach wzmaga się cholera. W ostatnich dniach lipca umierało na cholerę w samym Bombayu dziennie przeszło 300 osób. W Lahore w prowincyi Pendżab, dnia 7. lipca wynosiła liczba wypadków zasłabnięć na cholerę 15.702, z czego 8 312 było śmiertelnych. Zaraza rozszerzyła się na 6 nowych okręgów. Położenie jest nadzwyczaj groźne. Wszystkie fabryki wstrzymały ruch. 30.000 ludzi pozostało bez pracy.

Uździenica przyczyną śmierci. Pietnastoletni sługa u gr. kat. proboszcza w Ułazowie, ks. Michała Węgrzynowicza, Franciszek Tobuch, prowadził 3 młode źrebaki na pastwisko, okręciwszy sobie lejce od uździenic o rękę. Na drodze prowadzącej do Oleszyc spłoszyły się źrebaki a porwawszy Tobucha, ciągnęły go za sobą 300 do 400 kroków, tratując mu głowę i całe ciało. Nieprzytomnego, leżącego na drodze zabrali przejeżdżający tamtędy ludzie na furę, jednakże Tobuch, zanim przybyto z nim do Ułazowa, wyzionął ducha.

Dnia 7. sierpnia 8-letni syn Łukasza Krąpca, Paweł, pasąc konia na pastwisku w Milnie, powiatu brodzkiego, założył sobie na szyję powróz, do którego był koń przywiązany. Koń pociągnął go za sobą a powróz, który okalał szyję chłopaka, zadusił go.

Węgrzy obchodzą 900. rocznicę przyjęcia chrześcijaństwa. Polacy byli już wtedy chrześcijanami.

Pożarów od pioruna zdarzyło się w sierpniu ogromna ilość.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*